Nr. 42. Czwartek 20 lutego 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Czarno na białem!

Kiedy pod wpływem zbliżania się wojny między Austryą a Rosyą, utworzyła się w październiku 1912 „Komisya Tymczasowa“ polskich stronnictw niepodległościowych, wiedział cały kraj, że dwa cele najbliższe tej Komisyi: 1) tworzenie polskiej siły zbrojnej i 2) zbieranie środków pieniężnych na rzecz tego ruchu zbrojnego — zwracają się przeciwko caratowi. Nienawiść ludu polskiego do caratu rosyjskiego jest tak wielką, że narodowi demokraci i podolscy szlachcice nie śmieli otwarcie wystąpić przeciw Komisyi Tymczasowej, lecz nawet przez jakiś czas udawali, że i oni przeciwko caratowi chcą się zorganizować. „Rada Narodowa“ lwowska utworzyła też wkrótce t. zw. „Komitet Obywatelski“, a w odezwie rzuciła nawet kilka wojowniczych, choć ciemnych frazesów o „fizycznem przygotowywaniu“ się narodu polskiego, choć przeciw komu ten naród ma się w wojnie Austryi z Rosyą zwrócić, nie powiedziano ani słowa...

Tymczasem jednak rozpoczęli narodowi demokraci i podolacy pokątną robotę w całym kraju przeciw Komisyi Tymczasowej, przeciw Związkowi strzeleckiemu i przeciw Polskiemu Skarbowi Wojskowemu. Puszczono w kurs cały aparat oszczerstw, godnych tej kompanii Targowiczan polskich, którzy chcą chronić carat rosyjski od polskich kul karabinowych. W niektórych miejscach mówiono, że to „schyzmatycy“, w innych, że to „żydzi“ organizują Związki strzeleckie!...

Kiedy się opinia polska pytała, na co też endecy i podolacy sami organizują „Kółka strzeleckie“ przy „Sokołach“, na co powstają „Drużyny Bartoszowe“, wtedy wykręcano się patryotycznymi frazesami i — apelowano tem energiczniej o pieniądze, pilnując, żeby nie dano ani grosza „Polskiemu Skarbowi Wojskowemu“.

Dziś jednak mamy na szczęście **trzy dokumenty** przed sobą, które odsłaniają, **jaki cel mają „Drużyny Bartoszowe“ i „Kółka strzeleckie“** przy „Sokołach“ tworzone. Uważamy za nasz obowiązek ostrzedz polskie społeczeństwo przed tą mętną robotą, która prowadzi wprost do mordowania Polaków przez Polaków na większą chwałę szlachty podolskiej i zbankrutowanych moskalofilów narodowo-demokratycznych.

1. Leży przed nami odezwa „Rady Naczelnej Drużyn Bartoszowych we Lwowie, ul. Friedrichów 9“, skierowana do jednej z Kas zaliczkowych w Galicyi i prosząca „o udzielenie subwencyi“. Odezwa tak określa potrzebę zbrojenia się:

„Przez ciążące ku prawosławiu duchowieństwo podburzony lud ruski wierzy, że gdy Moskal wkroczy do Galicyi, rżnąć będzie można Panów i Lachów, a stare krwawe hasło **„lisy i pasowyska“** znowu będzie słychać na wsi wschodniogalicyjskiej. **Dwór jest zbyt dziś osamotniony**, by mógł czoło stawić obałamuconej masie, chłop zaś polski, dopóki jest niezorganizowany, nie przedstawia takiej siły, któraby budziła w żywiole ruskim należyty respekt“.

Więc polski mieszczanin ma dawać pieniądze, aby uzbroić polskiego chłopa przeciw ruskiemu chłopu! Uzbroić go na to, aby ratować szlachtę podolską i jej „pastwiska i lasy“! Zaznaczamy, że jest to **jedyny cel**, podany w odezwie Rady Naczelnej. Odezwa ta prosi o nadsyłanie pieniędzy na konto czekowe P. K. O. 127.791, a datowana jest z 9 grudnia 1912 roku.

2. Odezwa Wydziału „Sokoła“ w jednem z miast prowincyonalnych z początku stycznia 1913 r. tak znowu określa cele Kółek strzeleckich:

„Przy tutejszym „Sokole“ zawiązało się Kółko strzeleckie, **którego celem jest obrona życia i mienia tutejszych mieszkańców w razie jakiejś zawieruchy**“.

A więc rodzaj policyi miejskiej, nie myślącej oczywiście o wyruszeniu na Moskala.

Jak tę „zawieruchę“ sobie patryotyczne sokoły przedstawiają, to wyjaśnia

3. Druga odezwa tego samego Wydziału „Sokoła“ z grudnia 1912, w której czytamy:

„Ponieważ zachodzi obawa, że w razie wybuchu wojny **Kozactwo zaleje Galicyę, aby wywołać tutaj zamieszania i wzniecić rozboje**, przeto dla obrony mieszkańców miasta i ich mienia — ze względu, że tutaj nie ma załogi wojskowej — zawiązało się przy „Sokole“ Kółko strzeleckie“.

Wszystkie te odezwy proszą o subwencye i o składki.

A więc teraz wiemy dokładnie, jak się tumani biedny polski ogół. Ponieważ miasto, o którem piszemy, leży o kilka mil od Krakowa, otoczone zupełnie polskim ludem, więc już absolutnie nie możemy pojąć, jak to „Kozactwo“ (przez wielką literę w odezwie pisane) „wzniecić rozboje“? Jeżeli te słowa nie są czystym idyotyzmem, to mają oznaczać, że pod patronatem kozaków będą się Polacy trudnili rozbojem. Rozboju boją się Kasy zaliczkowe, więc do nich zwraca się przyszła policya polska — w braku garnizonu austryackiego! — z prośbą o subwencyę...

Tak wygląda zbrojny polski ruch rewolucyjny, dążący do wywalczenia niepodległej Polski w tłómaczeniu narodowych demokratów!

Podczas gdy Komisya Tymczasowa woła polskiego chłopa, robotnika i inteligenta do walki zbrojnej z najazdem rosyjskim, do walki w razie wojny Austryi przeciw Rosyi, endecy i szlagony podolskie drżą o swoje „lasy i pastwiska“ i co prędzej organizują ludzi pod maską obłudnego frazesu, aby stworzyć sobie darmową policyę, aż nie przyjdzie rosyjski żandarm, aby ich potem znowu bronił przeciw chłopom polskim i ruskim, którzy mają za mało pastwisk, a lasów wcale nie mają...

Wszystkie trzy dokumenty noszą autentyczne podpisy i są autentyczne. Treść ich przypomina zresztą dokładnie słowa „Gazety Narodowej“, że celem Komitetu Obywatelskiego nie jest walka z Rosyą, a także słowa „Wieńca i Pszczółki“ (organu endeków), że trzeba się zbroić przeciwko rabusiom i opryszkom... a nie przeciw caratowi.

Oto jak się gotuje „Komitet Obywatelski“ na wypadek wojny Austryi z Rosyą.

Teraz chyba każdy zrozumie, że ci, którzy tworzą przyszłą policyę, nie mają żadnego prawa mieszać się do przygotowań, podejmowanych przez polski naród, dążących do czynnej, zbrojnej walki z caratem rosyjskim na ziemi polskiej, walki, której celem nie jest obrona „lasów i pastwisk“ szlachty polskiej, lecz niepodległość narodu polskiego.

Austrya i Rosya.

Zaostrzenie się zatargu.

Zatarg między Austryą a Rosyą coraz bardziej się zaostrza; występują coraz bardziej na jaw zjawiska świadczące, że trudno będzie doprowadzić do porozumienia w sprawach, co do których panują diametralnie przeciwne zapatrywania. Dwa są obecnie powody zatargu i oba od tygodni nie ruszyły się z miejsca. Pierwszym jest sprawa albańska. Austrya, zmuszona zgodzić się z faktem wzrostu Serbii kosztem Turcyi, chce bronić swych żywotnych interesów tj. wolnej drogi handlowej do morza Egejskiego przez utworzenie niezależnej Albanii, która i z tradycyi i z wdzięczności należałaby do austryackiej sfery wpływu. Rzecz oczywista, że tylko silna i zdolna do utrzymania swej niezawisłości Albania byłaby równoważnikiem wobec wzrosłej w siły Serbii i dlatego dyplomacya austryacka broni zasady, że do niezawisłej Albanii muszą należeć te obszary dawnej Turcyi, na których Albańczycy stanowią 50% ludności. W przeprowadzeniu tej zasady, Austrya reklamuje dla Albanii miasta Skutari, Prizrent, Ipek, Djakovę i Janinę także z tego względu, aby nie utworzyć wyłącznie chłopskiej Albanii, lecz dać jej także żywioł miejski, a więc inteligentniejszy i więcej zdolny do rozwoju własnego przemysłu i do konsumcyi obcych wyrobów.

Wbrew tem żądaniu Rosya chce przykroić granice Albanii w ten sposób, aby na zawsze uczynić ją zawisłą od sąsiadów, od Serbii, Czarnogóry i Grecyi. Rosya, nie mogąc sprzeciwić się Austryi i Włochom co do zasady utworzenia niezawisłej Albanii, chce ją przykroić w takich granicach, aby Austrya nie miała tam żadnego oparcia, a tem samem zupełnie została z Bałkanu wyeliminowaną. Rosya reklamuje Skutari dla Czarnogóry, Janinę dla Grecyi, Prizrent i Djakovę dla Serbii, a w razie poparcia tych żądań pozostałaby Albania tak małą i tak słabą, że wpływy silnych sąsiadów zupełnie wystarczyłyby dla zaszachowania wpływów Austryi.

O tę ogromną różnicę zapatrywań rozbiły się dotąd obrady konferencyi ambasadorów w Londynie. Ambasador rosyjski hr. Benkendorff oświadczył tam, że żądania Austryi nie nadają się do dyskusyi, wobec czego konferencya albo

zupełnie się nie zbiera, albo, zbierając się, rozprawia o pogodzie. I słusznie niektóre pisma wiedeńskie, które nie doszły jeszcze do poświęcenia interesów państwa interesom spekulantów giełdowych, zapytują, jaki cel ma dalsze pod trzymywanie konferencyi wobec oczywistego jej fiaska.

Drugi powód zatargu jest więc pośrednim, bo idzie o poparcie Rumunii, względnie Bułgaryi w ich zatargu. Jak wiadomo, Rumunia ma sojusz, pisany czy słowny z Austryą, podczas gdy dla znających stosunki uchodzi za pewnik, że Bułgarya w oporze swym podtrzymywaną jest przez Rosyę. Podczas gdy Austrya, a częściowo i Niemcy wpływają na Rumunię uspokajająco, to Rosya podburza złudnemi obietnicami Bułgaryę do oporu, a rywalizacya ta musi doprowadzić do wybuchu. Dziwnem zaiste jest, z jaką cierpliwością Rumunia przedstawia swe pretensye, do uzasadnienia których szkoda tracić słów, bo pretensye takie nie mierzą się miarą słuszności, a miarą siły tj. możnością przeforsowania ich. Od listopada z. r. Rumunia mogła już nieraz wyzyskać zaangażowanie się Bułgaryi dla zajęcia Sylistryi i Balczyku, a dotąd tego nie uczyniła. Swoją drogą, zdaje się, że Rumunia nareszcie przystąpi do czynu, gdyż wedle doniesień z Bukaresztu są już tam gotowi z mobilizacyą, pieniądze z Niemiec już otrzymali — więc zamiast not mogą rychło odezwać się armaty.

O pogorszeniu się położenia świadczą zresztą głosy prasy rosyjskiej. Trzeba przeczytać wywody „Now. Wremia“, „Russkoje Słowo“, a nawet liberalnej „Rjeczy“, aby się przekonać, z jakiem lekceważeniem piszą o Austryi i o jej „żebraninie pokoju“, tj. o misyi Hohenlohego. W prasie rosyjskiej nie znać zupełnie pojednawczego tonu; przeciwnie, wszystko nastrojone jest na nutę wojenną, a chyba nie ulega wątpliwości, że ta prasa nie ośmieliłaby się tak występywać, gdyby to nie leżało w intencyach rządu. Na komunikat „Fremdenblattu“ o ustaniu rywalizacyi między Austryą a Rosyą na Bałkanie odpowiadają pisma rosyjskie, że zgadzają się na pogląd, że misya Austryi na tym terenie się skończyła, ale co innego Rosya: ta była i pozostanie „opiekunką“, a jeżeli Austryi to się nie podoba, trudno — niech się zmierzą siły.

Zdaje się, że i w sferach miarodajnych w Wiedniu zdają sobie już sprawę, że zabiegi o utrzymanie pokoju choćby za cenę upokorzenia się nie odniosły skutku. Zwołanie wspólnej Rady ministrów rzekomo dla rozliczenia się z dotychczasowych wydatków wojskowych nie jest istotnym powodem; nasza administracya wojskowa nie odznacza się takimi skrupułami, aby nawet wobec ministrów „cywilnych“ usprawiedliwiła się z wydatków. Nie można też uwierzyć, aby wspólna Rada ministrów zebrała się dla ustalenia programu pertraktacyj handlowych z Serbią tam, gdzie Serbia ciągle siedzi w Durazzo i ani myśli stamtąd ustąpić. Zwołanie tej Rady w połączeniu z szeregiem innych zjawisk świadczy, że sytuacya jest bardzo na prężoną i że, zdaje się, w najbliższym czasie musi nastąpić chwila przełomowa.

Z nastrojów rosyjskich.

Misya ks. Hohenlohego i słynny komentarz, dany przez austryacki organ ministerstwa spraw zagranicznych „Fremdenblatt“, wywołały szereg ciekawych enuncyacyj we wpływowych organach rosyjskiej prasy. Organa te — postępowe i reakcyjne — oburzają się na „Fremdenblatt“ i wykpiwają jego twierdzenia, że misya Hohenlohego w Petersburgu została uwieńczona „powodzeniem“.

Zajrzyjmy np. do liberalnej, kadeckiej **„Rjeczy“**.

Poświęca Hohenlohemu i komentarzom „Fremdenblattu“ wstępny artykuł w Nr. 31. W słowach — pisze — „Fremdenblatt“ jest zupełnie zadowolony. Przyjęcie Hohenlohego było bardzo ciepło i serdeczne. Nieporozumienia okazały się przeżytkiem starych czasów. Wszystko więc składa się bardzo dobrze.

Przyjrzyjmy się jednak tej oficyalnej argumentacyi — powiada „Rjecz“. — Nieporozumienia mają należeć do przeszłości dlatego, że austryacka polityka osiągnęła swój cel: „Bałkany należą do niezależnych bałkańskich narodów“. Na pierwszy rzut oka — doskonale! Niech żyje bałkański związek, niezależny ani od Petersburga, ani od Wiednia! Dziwne tylko, że austryacki dziennik „niezależność“ „państw bałkańskich przedstawia jako cel właśnie Austryi...

Wrażenie zdziwienia jednak — ciągnie „Rjecz“ dalej — znika, gdy przeczytamy we „Fremdenbl.“ jak Austrya pojmuje tę „niezależność“. „Niezależność“ ta ma być niezależnością względem wszystkich państw europejskich z wyjątkiem... Austryi, „jedynego wielkiego mocarstwa, które bezpośrednio się styka“ z państwami bałkańskiemi; które „samo jest poniekąd państwem bałkańskiem“.

Czytelnikowi się wyjaśnia potrosze sens „niezależności“ Bałkanu: niezależność, to znaczy podporządkowanie się austryackim wpływom. „Fremdenblatt“ pisze: „wobec ostatnich wypadków granica między wschodem i zachodem przesunęła się jeszcze dalej i cały półwysep bałkański wstępuje w koło rodzinne zachodnio europejskich narodów“, czyli (komentuje „Rjecz“) podpada pod wpływ Austryi.

Gdyby Rosya się zgodziła na taką interpretacyę „niezależności“ bałkańskich państw, w takim razie istotnie misyę Hohenlohego należałoby uważać za udaną. „Fremdenblatt“ miałby racyę.

Po tych wywodach „Rjecz“ energicznie oświadcza, że Rosya stoi na innym punkcie widzenia i że misyę Hohenlohego należy uważać za nieudaną. Telegram cara, ów słynny telegram do uczestników obchodów słowiańskich, nie pozostawia miejsca dla wątpliwości.

„Nie sądzimy — pisze „Rjecz“ — by tylko przypadkowo chwila wysłania tego telegramu przypadła na okres sprzecznych komentarzy austryackich“. „Niema miejsca dla wątpliwości“, że misya się nie udała. „Te przesłanki „Fremdenblattu“, które są potrzebne do uznania misyi Hohenlohego za udaną, oczywiście nie istnieją w rzeczywistości“.

Tak kończy „Rjecz“ swój artykuł.

Jak widzimy, cała kunsztowna, ostrożna argumentacya organu austryackiej dyplomacyi spełzła na niczem. Nawet liberalna prasa rosyjska ostrą wymierza odpowiedź.

Cóż dopiero **„Nowoje Wremia“!**

Pismo Mieńszykowa i Stołypina skacze z radości, posłyszawszy o telegramie do zebranych na słowiańskim bankiecie i wykrzykuje:

„Ile to wątpliwości, trwożnych pogłosek, niepewności usunięto kilkoma słowami!... Telegram od cara świadczy, że myślą nie oddaliliśmy się od uczuć, które dojrzały w Wielkiem Sercu. W słowach o współczuciu dla naszych braci, co bohatersko walczą na Bałkanie, Wielki Kierownik losów rosyjskich dojrzał nie zbrodnię, lecz pretekst do udzielenia łaskawej odpowiedzi... Padły przegrody i pokazało się, że serce Monarchy bije jednakowo z Jego poddanymi“... i tak dalej w tym samym tonie.

W innym artykule „Nowoje Wremia“ tak wyśmiewa słynne komentarze „Fremdenblattu“:

„Jest to — pisze — nie odpowiedź, lecz są to wprost kpiny z Rosyi, bałkańskich narodów i

---

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

34 (Ciąg dalszy).

Na drugi dzień stanął Sowizdrzał przed szpitalem i zawołał, jako był dnia poprzedniego zapowiedział.

I oto wszyscy chorzy, kulawi, kaszlący, dotknięci febrą i wodną puchliną — wybiegli, co sił w nogach, na ulicę, a każdy chciał być pierwszym. I wszyscy stanęli przed szpitalem, nawet ci, co od dziesięciu lat z łóżek nie wstawali. Przełożony szpitala spytał się ich, zali mają się za zdrowych i iść mogą. Przytaknęli mu wszyscy, a każdy z obawy, by nie został spalonym.

Wówczas zwrócił się Sowizdrzał do przełożonego szpitala:

— Zapłaćcież mi teraz podle umowy, bowiem wszyscy chorzy szpital opuścili i czują się zdrowymi, jako sami słyszycie.

Przełożony wypłacił mu dwieście guldenów, a Sowizdrzał z pełnym mieszkiem szybko Norymbergę opuścił.

Lecz już drugiego dnia powrócili owi chorzy do szpitala, w gorszym jeszcze stanie zdrowia, niż poprzednio, z wyjątkiem jednego, którego wyleczyło świeże powietrze i którego znaleziono pijanego na ulicy i wykrzykującego na całe gardło: „Chwała wielkiemu lekarzowi Sowizdrzałowi!“

XXVIII.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, jako Dyl Sowizdrzał z pewnego szewca głupca uczynił.

Po wielu włóczęgach i przygodach, w krajach niemieckich doznanych, puścił się Dyl Sowizdrzał z powrotem do ziemi flandryjskiej. Aliści zmusiła go bieda wstąpić do szewca pewnego na robotę, który chętniej po gościńcu buszował, niźli pilnował kopyta. Pewnego dnia, gdy majster, jako zazwyczaj, z warsztatu się na świat wymykał, zapytał go Sowizdrzał, jako ma przyszwy przykrajać.

— Przykraj na wielkie i średnie stopy ażby wszystko, co wiedzie wielkie i małe bydło, mogło w nie wleźć wygodnie.

— Dobrze, mości panie majstrze — rzekł Sowizdrzał.

Gdy szewc poszedł, przykrajał Sowizdrzał przyszwy, lecz tak, iż obuć się w nie mogły tylko kobyły, oślice, krowy, świnie i owce.

Gdy majster powrócił do warsztatu i ujrzał jak to mu uczeń tak znaczny szmat skóry zepsuł haniebnie, krzyknął nań z gniewem:

— Cóżeś ty zrobił, nicponiu jeden?

— To, coście mi zrobić przykazali.

— Wszakże przykazałem ci przykrajać przyszwy takie, aby dobre były na stopy tych, co wiodą bydło, świnie i owce! Ty zaś przekrajałeś buty na bydlęce kopyta!

— Mości majstrze — rzekł Sowizdrzał — któż to wodzi kiernosa, jak nie właśnie maciora, osła — jak nie oślica, byka, jak nie krowa, i barana, jak nie owca — w czasie rui?

Lecz szewc wygnał go z domu, a Sowizdrzał puścił się w dalszą drogę z mieszkiem wielce chudym.

XXIX.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, jako Dyl Sowizdrzał wielkim się czarodziejem okazał i pusty swój brzuch i mieszek niezgorzej wypełnił.

Już skończył się trzeci rok wygnania Sowizdrzałowego, gdy znalazł się on w pobliżu miasta Renaix na ziemi flandryjskiej, udręczony wielce przez głód i pragnienie. Nie chciał jednak skamlać na swą biedę przed ludźmi, lecz usiłował do śmiechu ich przywieść i tym sposobem na chleb zarobić. Lecz figle i kugle nigdzie zgoła mu się nie wiodły, a ludzie przechodzili mimo, na głodnego kuglarza uwagi nie zwracając. Zimny wiatr przenikał mu ciało do kości, a śnieg, deszcz i grad na przemian chłostały bezbronny grzbiet włóczęgi. Gdy wieś jaką mijał, to ślina wzbierała mu w gębie nawet na widok psa, gdy pod murem nędzną kość obrabiał. Napróżno suszył sobie głowę nad sposobem, w jakiby mógł nieco grosza zarobić, a choćby tylko zapaśnięty od głodu brzuch znów na czas jakiś zaokrąglić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zdrowego rozsądku. Pozbawić Serbię swobodnego wyjścia do morza, odebrać Czarnogórcom Skutari, zaś Bułgarom i Serbom ogromny kawał ich starych posiadłości, utworzyć obok słowiańskich państw źródło stałych niepokojów i scysyj to właśnie austryacka dyplomacya uważa za pomaganie pokojowemu, kulturalnemu i politycznemu rozwojowi swych bałkańskich sąsiadów"!

Tak piorunuje „Nowoje Wremia" na ostrożne komentarze „Fremdenblattu". Zaś „Rjecz", wciąż polemizująca (w sprawach wewnętrznych) z organem Mieńszykowa, tym razem zgodnie dodaje:

„W danym wypadku można zupełnie się zgodzić z opinią tego dziennika".

„Rjecz", jak widzimy, chętnie „zgadza się" z antyaustryackiemi zapatrywaniami, propagowanemi z całą zawziętością na łamach „Nowoje Wremia". Liberalna burżuazya, inteligencya kadecka idzie w danym wypadku ręka w rękę z reakcyjnymi nacyonalistami. Antyaustryacka oryentacya coraz bardziej łączy najróżnorodniejsze żywioły. Przypomnijmy ultranacyonalistyczne przemówienie kadeta Makłakowa w Dumie.

Zaś nad leader kadecki Miliukow objechał nie dawno państwa bałkańskie i Austryę, badając nastroje. Z Pragi do „Rjeczy" napisał list, w którym stara się udowodnić (Nr. 32, artykuł „Wojna czy pokój"?), że „nastroju słowiańskiej (?) części armii niepodobna uważać za bardzo pewny dla rządu austryackiego".

Od Miliukowa (odbywającego naturalnie konferencye poufne z ministrem Sazonowym) aż do Mieńszykowa — front opinii jest antyaustryacki.

Z DNIA.

Od osoby z za kordonu, której podpisu przeto nie przytaczamy, otrzymujemy następujące uwagi.

Zupełnie zrozumiałą jest nieufność na punkcie szczerości N. D, gdy chodzi o tworzenie pogotowia do ewentualnej walki z Rosyą.

Nie chodzi tu o jakieś zakorzenione antypatye, idyosynkrazye, które w ważnych momentach milknąć wszakże winny... Lecz o precedensy, zaprawdę nieponętne, z przeszłości, ledwo przebrzmiałej.

Kto nie pamięta, jak w zaraniu niedawnego ruchu rewolucyjnego reprezentanci „Ligi narodowej", ówczesnej organizacyi N. D., na zjeździe w Paryżu w r. 1905 przystąpili do koordynacyi ze wszystkimi elementami rewolucyjnymi w obrębie caratu — po to, by niebawem... przedzierżgnąć się w partyę antyrewolucyjną... Próbowała fortuny N. D. w machiawelizmie: potworzone bojówki narodowo-demokratyczne, idące na noże przeciw bojówkom socyalistycznym, wyrosły w gorączkowej wyobraźni pana Dmowskiego do rozmiarów tak imponujących, że próbował ofiarowywać się z pomocą caratowi wzamian za koncesye polityczne.

Przeskok ideowy i taktyczny od uchwalonej z początku kooperacyi ze stronnictwami rewolucyjnemi do planowanego następnie wyręczania caratu w tępieniu rewolucyonistów w Polsce — jest w stanie chyba poderwać ufność w „dobrą wiarę" N D.

Błędy czy nawet zdrady w przeszłości jakiegoś stronnictwa nie wystarczają, rozumie się, aby w odmiennej wprawdzie, lecz równie odpowiedzialnej sytuacyi zgóry dyskwalifikować wszystkich doń przynależnych, na wszystkich patrzeć niechętnie, lecz wystarczają, aby nie wyzbywać się nieufności wobec sfer kierowniczych danego stronnictwa...

Słowo ich nie może mieć tej stałej wagi, tego czystego dźwięku, iżby z działać nie wyrosło — przeciwdziałać.

Jakkolwiekby się zapatrywać chciano na przytoczoną tu zmianę frontu, dalej na ugodowe wobec caratu nawyczki endecyi, utrwalone pobytem jej wodzów w Dumie — co przecież dz ałać musi i na N D. galicyjską — pozostanie jeszcze jeden dowód złej wiary N. D. z tychże niedawnych czasów rewolucyjnych.

Mam na myśli — **łupienie rapperswylskiego Skarbu Narodowego** — pieniędzy, przeznaczonych **na zbrojne powstanie** — przez ludzi, który rwali się do ugody z caratem, a niebawem w Dumie proklamowali jawnie i dobrowolnie, iż **uznają państwowość rosyjską!**

Te momenty chyba wystarczają, aby sceptycznie patrzeć na firmę „Rady Narodowej" z jej endecką większością.

Fronda we frondzie ludowców.

Bardzo pogniewali się na nasze pismo niezawiśli ludowcy z powodu doniesienia o secesyi, jaka nastąpiła z ich „zjednoczenia". Cóżeśmy temu winni, że rządy p. Dąbskiego nie podobają się wielu ludziom, którzy dotąd gorliwymi byli członkami zjednoczenia? Dąsy swoje powinien „Kuryer lwowski" skierować przedewszystkiem przeciw sobie samemu, gdyż w artykule pod tytułem „Rada ludowa" za wiele szczegółów obrad stronnictwa podał do publicznej wiadomości, a między innemi i fakt, który obecnie nazywa kłamliwym, że dr Młynarski nie należy już do Rady ludowej, oraz fakt, który równeż w wielkim gniewie nazywa kłamliwym, że Zjednoczenie niezawisłych ludowców nie należy do Komisyi Tymczasowej. Pocóż owa Rada ludowa uchwaliła założenie „Ligi ludowej"; obwieściła to światu, jeśli — jak twierdzi poniedziałkowy „Kuryer lwowski" — „uchwała Rady, postanawiająca utrzymanie kontaktu z Komisyą Tymczasową na okres przedwojenny, daje możność wyrównania istniejących nieporozumień"?

O panujących wśród niezawisłych ludowców sporach i walkach poinformował dalej całą opinię publiczną bardzo obszerny i wyczerpujący komunikat w „Wieku nowym", podpisany pełnemi nazwiskami przez dziewięciu czynnych członków Biura partyjnego; na komunikat ten, który ciężkie czyni zarzuty kierownictwu tej partyi i postępowanie przy wyborach do Rady miejskiej przedstawia bardzo wyraźnie, jako główny powód rozłamu, odpowiedział „Kuryer lwowski" krótkiem, gołosłownem zaprzeczeniem, pochodzącem, nie wiadomo, czy od stronnictwa, czy od redakcyi, a obecnie czepia się nas, jak pijany płotu i pomawia o kłamstwo. Na dowód, że o tem, co się dzieje wśród niezawisłych ludowców, jesteśmy dobrze poinformowani, podajemy jeszcze do wiadomości „Kuryera lwowskiego", że prócz wymienionych pod owem wyjaśnieniem w „Wieku nowym" wystąpił też ze stronnictwa radca Hozer.

1863—1913.

O bitwę pod Miechowem.

Od tow. Szczepana Kurowskiego, bratańca generała Apolinarego Kurowskiego, otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

W „Nowej Reformie" umieścił p. Webersfeld wspomnienie o bitwie pod Miechowem, zrzucając całą winę za wynik tejże na dowódcę oddziału Apolinarego Kurowskiego. Widocznie p. Webersfeld zapomniał, albo może i nie wie o tem, że zdobycie Miechowa dokonanem zostało na mocy polecenia Hauke Bossaka, naczelnika sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomierskiego. Niestety oryginalne rozkazy, które były w mojem posiadaniu, zaginęły mi, skutkiem różnych późniejszych zawieruch, pamiętam jednak dokładnie, jak Bosak pisał w tych rozkazach, że dla uwidoczni nia władzy powstańczej potrzeba koniecznie zdobyć jakieś miasto w województwie krakowskiem, a wybór padł na Miechów, z powodu pobliża granicy.

Zaprzeczyć również muszę, że Kurowski zaraz po bitwie miechowskiej udał się za granicę,

Pogrzeb Schuhmeiera.

Wiedeń, 17 lutego.

(Z) Odbywał wczoraj Schuhmeier ostatni swój pochód przez Ottakring. Wspaniały był to pochód. Lutowy, mroźny, jasny dzień. Jechał na wyniosłym rydwanie, otoczony zielenią; kwiecie pachniało. Towarzyszyło mu pół miliona ludzi. Szli ciężkim powolnym krokiem przybici i pogrążeni w ponurej zadumie: mężczyźni, kobiety i dzieci. Ponad olbrzymią falą ludzką chwiały się czerwone sztandary, zdala widniały wozy żałobne, pełne wieńców i kwiatów. Całe połacie niezmiernie długiej ulicy przemieniły się w ogród. Zieleń i kir w oknach wielu domów.

Schuhmeier sam w środku pochodu jechał spokojny i cichy. Czy spodziewał się ten syn robotniczy takich wspaniałości? Panowie szli za jego rydwanem, najwyżsi dostojnicy państwa i wybrańcy ludu. Czy mógł przypuszczać dawny wywoływacz z Prateru, że takie tłumy, że żal setek tysięcy prowadzić go będzie na miejsce wiecznego spoczynku?

Chowali niedawno arcyksiążąt i kardynałów. Zimna pompa i ceremoniał, konwencyonalne kondolencye i czcze manifestacye. Za rydwanem przywódcy ludu wlókł się żal głuchy, nieukojony; srogie twarze zahartowanych życiem robotników zalewały się łzami, kobiety łkały głośno.

Gdy wynoszono Schuhmeiera z sali Robotniczego Domu, podniósł się jęk ogólny i trwał długą chwilę, zgłuszony dopiero potężnym chórem robotniczych głosów. Żegnała go pieśń żałobna i smutne przemówienia towarzyszów, pracowników na niwie tych samych idei i przekonań. Żegnała go wreszcie stara matka i żona i dzieci. Orszak ruszył i przesunął się przez całą robotniczą dzielnicę, zda się, nie mając końca i początku. Szły nieprzerwaną falą tłumy roboczego ludu, szły korporacye, związki, stowarzyszenia, szły delegacye z bliska i z daleka krajow, od różnych bratnich organizacyj. Z okien domów z obu stron ulicy odprowadzały go spojrzenia tysięcy ludzi, którzy następnie, w tyle pochodu, zlewali się z ogólną masą i szli aż pod mogiłę, by aż do końca wypełnić potrzebą serca dyktowany obowiązek.

Skromny cmentarz na Ottakringu, od początków swego istnienia, nigdy jeszcze takich tłumów nie widział. I nie dziw. Pierwszy to raz bowiem rozwarł swoje bramy, by przyjąć przedstawiciela rozległej i ludnej dzielnicy, trybuna z Ottakringu. Nie pomieścił ich też — zapełniły się więc wzgórza okoliczne i wyrosło na nich całe morze głów.

Z nad mogiły zmarłego podniósł się głos Na ostatniem to zgromadzeniu był towarzysz Schuhmeier! Miał jeszcze wysłuchać, co powiedzą jego towarzysze partyjni o tem, czego w swem niezbyt długiem życiu dokonał, dla jakiej idei pracował, za co padł i jakie z tego nauki wyciągną na przyszłość. I nie miał na tem zgromadzeniu tow. Schuhmeier żadnych przeciwników, nie było różnicy zdań, mowcom nikt nie przeszkadzał i nie oponował. Dziwne to było zgromadzenie! Nie przywykł był do takich za życia tow. Schuhmeier! Zgodność panowała jednomyślna: padł z ręki podstępnego wroga człowiek szlachetny a niezwykły, wybitny szermierz ukochanej przez siebie idei, towarzysz dobry i serdeczny.

Podniósł się z nad mogiły głos socyalno demokratycznego posła: „Nie żywimy tu nad tym grobem żadnych myśli zemsty na naszych wrogach za zabicie ukochanego towarzysza. Pragniemy jedynie pracować, by doprowadzić ludzkość do takich wyżyn, iżby czyny podobne były niemożliwe".

Trybun ludowy z Ottakringu spoczął pod zielenią i kwieciem. Niechaj mu ziemia lekką będzie!

Nie było u mogiły Schuhmeiera roztkliwiających zawodzeń płatnych funkcyonaryuszów kościelnych. Nie było ich wcale. Zstępował do grobu mąż, który — wiadomo — jakie przekonania wyznawał, za które dał życie i którym pozostał wierny aż za grób.

ruszył on bowiem z resztkami oddziału, które się do niego przyłączyły (część bowiem przeszła za granicę, a część do Langiewicza), pod Opatów, gdzie powtórnie rozbity, przeszedł granicę galicyjską.

Sprawa Kurowskiego była już badaną, i od nośne władze orzekły, że Kurowski w tej sprawie nie zawinił, jak mu to powszechnie zarzucono, ale i krewkość i niesubordynacya młodego, niewyćwiczonego, aczkolwiek szalenie odważnego żołnierza, jak również brak broni i amunicyi złożyły się na tę nieszczęśliwą klęskę.

Kraków, 17 lutego 1913

Szczepan Kurowski,
uczestnik walki pod Miechowem.

Przegląd polityczny.

Porozumienia angielsko-niemieckie. Wczoraj ogłoszono protokół urzędowy, zawierający oświadczenie sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Jagowa i sekretarza stanu dla marynarki Tirpitza, złożone w komisyi budżetowej w dniu 7 b. m. Według tego protokółu Jagow wskazał na prowadzone w pełnem zaufaniu konferencye między Londynem a Berlinem podczas wszystkich faz przesilenia bałkańskiego, co przyczyniło się do porozumienia między wszystkiemi mocarstwami. Serdeczna wymiana zdań, która trwale odbywa się między rządem niemieckim a angielskim, wiele przyczyniła się do usunięcia niektórych trudności, które w ostatnich miesiącach powstały. Widzieliśmy teraz, że są między nami nietylko punkty styczne sentymentalnej natury, ale także równe interesy.

Sekretarz stanu Tirpitz oświadczył, że obecnie nie toczą się rokowania między Anglią a Niemcami co do stosunku sił marynarki i także nie miały miejsca od dłuższego czasu. Ustalenie stosunku 16:10 dla floty angielskiej i niemieckiej jest do przyjęcia. Niemcy potrzebują tylko takiej potęgi morskiej, aby trudno było je atakować, a nie może być mowy o tem, abyśmy wobec Anglii chcieli występować agresywnie. Dalej oświadczył sekretarz stanu, że o gotowości Anglii rozpoczęcia rokowań w sprawie marynarki w Berlinie nic nie wiadomo, a nieprawdą jest, jakoby takie propozycye zostały kiedykolwiek odrzucone.

Proces największego panamisty.

Budapeszt, 18 lutego.

W listopadzie z. r. zarzucił były sekretarz stanu w gabinecie koalicyjnym poseł Desy prezydentowi ministrów Lukacsowi, że jest największym panamistą. Mianowicie zarzucił mu następujące rzeczy: 1) że kupił w Siedmiogrodzie domek za kilkaset koron, który potem jako minister sprzedał państwu za 200 000 K, 2) że z funduszów państwowych dał na wybory $4^1/_2$ miliona koron, 3) że nadużywał swego stanowiska, aby sobie i swym przyjaciołom przysporzyć korzyści materyalnych.

Lukacs długo udawał głuchego, a nareszcie musiał Desy'ego skarżyć i w poniedziałek przed przysięgłymi w Budapeszcie rozpoczął się proces. Lukacs sam nie przybył na rozprawę z powodu prac urzędowych, zaś prokurator oświadczył, że obejmuje zastępstwo jego.

Zapytany przez przewodniczącego oświadczył oskarżony poseł Desy, że nie czuje się winnym. Jako poseł uważał za swój obowiązek czuwać nad tem, aby pieniądze publiczne były używane tylko na cele publiczne. Zarzuca prezydentowi ministrów, że pieniądze publiczne wydawał na cele wyborcze partyi narodowej. Takim też był jego zarzut podniesiony publicznie przeciw prezydentowi ministrów.

Przewodniczący: Czy przyznaje pan, że nazwał pan prezydenta ministrów Lukacsa największym panamistą w Europie?

Oskarżony poseł Desy: Tak jest.

Przewodniczący: Więcej nie mam nic do pytania.

Obrońca oskarżonego adwokat Vaszonyi ofiaruje dowód prawdy, że w r. 1910 dr Lukacs, będąc jeszcze ministrem skarbu, zawarł różne umowy z węgierskiem Towarzystwem bankowem i handlowem o przedłużenie kontraktów solnych i sprzedaż owoców południowych, względnie w sprawie subwencyi dla Muzeum handlowego. W związku z zawarciem tych trzech umów węgierskie Towarzystwo bankowe i handlowe zapłaciło 1,800 000 koron, a sumę tę pokwitowali dyrektorzy urzędu rachunkowego Kasar i Paduch. Ale suma ta nigdy nie wpłynęła do kas państwowych i nie została objętą żadnem zamknięciem rachunkowem. Została ona użytą na zapłacenie wyborów w roku 1910. Obrońca ofiarowuje dalej dowód prawdy, że minister skarbu Lukacs zawarł z Towarzystwem akcyjnem loteryi klasowej niekorzystny układ, ale za pewnił sobie prezydenturę tego Towarzystwa na wypadek, gdyby przestał być ministrem. Co do sprzedaży domów Lukacsa w miejscowości Zalatna ofiarowuje obrońca dowód prawdy, że owe domy zostały za stosunkowo drogą cenę nabyte od ministra dla państwa.

Prokurator oświadczył, że zgadza się tylko na dowód prawdy co do loteryi klasowej i domów w Zalatnej. Umowy z Towarzystwem bankowem i handlowem wcale nie należą do rzeczy, ponieważ przeprowadzone zostały przez ministra handlu, który jest za nie odpowiedzialny.

Oskarżony oświadczył, że nie twierdził, jakoby minister skarbu kradł lub defraudował; powiedział on tylko, że minister użył wspomnianych sum na cele nielegalne.

Budapeszt, 19 lutego.

W procesie Desy'ego trybunał sądowy odrzucił wszystkie wnioski obrońcy i prokuratora, a dopuścił dowód prawdy tylko w sprawie domów w Zalatnej. Na to obrońca oświadczył, że ta niespodziewana decyzya uniemożliwia oskarżonemu prowadzenie dowodu prawdy, wskutek czego oskarżony rezygnuje z prowadzenia dowodu prawdy, poczem obrońca opuścił salę rozpraw.

Desy został skazany na miesiąc więzienia i 400 koron grzywny.

Prokurator zgłosił rekurs z powodu niskiego wymiaru kary, oskarżony zaś wniósł zażalenie nieważności.

Wrażenie wyroku.

Wyrok w sprawie posła Desy'ego zrobił w kołach opozycyi wielkie wrażenie z powodu sposobu przeprowadzenia procesu. Sąd wyszedł jeszcze poza żądania prokuratora i ograniczył postępowanie dowodowe do jak najściślejszych granic; pozwolił tylko w jednej sprawie na dowód, prawie wszystkie inne wnioski obrony odrzucił. W ten sposób przyspieszono rozprawę. Desy'ego skazano nie za oszczerstwo, tylko za obrazę honoru. Opozycya jest tym wyrokiem oburzona.

Opozycya oskarża Lukacsa.

Dzienniki wieczorne ogłaszają oświadczenie hr. Juliusza Andrassy'ego, hr. Alberta Apponyi'ego i hr. Alad. Zichy'ego, w którem ci ze względu na wczorajszy wyrok sądowy na posła Desy'ego wywodzą, że trybunał starał się przeprowadzić proces w ten sposób, aby prezydent ministrów otrzymał pozory formalnego zadośćuczynienia. Jednakże wymienieni posłowie chcą dać prezydentowi ministrów sposobność, aby sobie sprawił nietylko pozorną i formalną, ale i rzeczywistą satysfakcyę; dlatego oświadczają, że przekonani są, iż Lukacs otrzymał od węgierskiego banku handlowego przeszło 4 miliony koron z okazyi zawierania umów pewnych z państwem i że, mimo iż urzędnik państwowy pokwitował te sumy, nie dostały się one do kas państwowych i nigdzie ich nie rozrachowano, oraz że kwoty te użyte zostały na pokrycie kosztów wyborczych partyi pracy. Wobec tego oczekują podpisani, że Lukacs pociągnie ich do odpowiedzialności sądowej.

W odpowiedzi na to oświadczenie ogłasza prezydent ministrów Lukacs oświadczenie, w którem podnosi, że politycy, którzy wprowadzili opozycyę w położenie bez wyjścia, widząc, że nie mogą prezydenta ministrów politycznie zniszczyć, chcą go zniszczyć moralnie przez prowokowanie procesów karnych. Prezydent ministrów nie ma zamiaru ułatwiania im tego.

Pogłoski o zmianie rządu.

Budapeszt. (Tel. wł.). W kołach politycznych sądzą, że skutkiem procesu będzie zmiana na naczelnych stanowiskach rządowych. Jako „mężów przyszłości" wymieniają byłego wspólnego ministra skarbu Buriana i ministra honwedów Hazaia.

Zaostrzona sytuacya.

Ocena pesymistyczna sytuacyi zaczyna przeważać, głównie z powodu obrotu, jaki bierze zatarg rumuńsko-bułgarski. Wczoraj jeszcze przywiązywano nadzieję do interwencyi mocarstw, proponowanej przez Anglię, ale dziś nadzieja ta osłabła tak dalece, że w Sofii bardzo mało już mają nadziei bezpośredniego porozumienia się z Rumunią. Wszyscy uznają warunki rumuńskie za niemożliwe do przyjęcia, a król Ferdynand miał oświadczyć, że osobiście nigdy na oddanie Sylistryi się nie zgodzi. Jeżeli do tego zatargu doda się jeszcze sprawę albańską, która ani na krok nie postąpiła naprzód, będziemy mieli dostateczne uzasadnienie pesymizmu. Sytuacyę zaostrzają także doniesienia pism paryskich, które donoszą, że w odpowiedzi cara na list cesarza jest ustęp, że Rosya musi bronić interesów Słowian bałkańskich. Wprawdzie z Wiednia i z Petersburga wersyi tej zaprzeczają, ale jest ona charakterystyczną dla poglądu, jaki przypisują Rosyi.

Żądania Rumunii, rzecz naturalna, wywołują w Bułgaryi silne wzburzenie. Jak donosi berliński „Lokal Anzeiger", wszędzie panuje przekonanie, że lepiej dopuścić do wkroczenia Rumunów, aniżeli oddać im Sylistrye, gdyż Bułgarzy, uporawszy się z Turkami, będą mieli dość siły, aby wyprzeć Rumunów. W dyplomatycznych kołach jednak twierdzą, że jeszcze może się uda uzyskać pośrednictwo mocarstw. Krążyła wczoraj też pogłoska, że rumuński poseł w Sofii otrzymał już rozkaz wyjazdu. Pogłoska ta dotąd nie została sprawdzoną.

Dziwnym trafem w Petersburgu są różowo usposobieni co do tej kwestyi. Jak petersburska agencya telegraficzna, rzekomo z kompetentnego źródła, donosi, ogólna sytuacya polityczna, wynikła z rokowań bułgarsko-rumuńskich, nie usprawiedliwia pesymistycznych zapatrywań pewnej części prasy. Rokowania między gabinetami w Sofii i Bukareszcie nie są zerwane. Na wypadek, gdyby te bezpośrednie rokowania nie doprowadziły do zupełnego porozumienia, oba rządy będą miały do dyspozycyi wszelkie środki, aby sporne kwestye przedłożyć sądowi rozjemczemu mocarstw. Należy przyjąć, że w Rumunii tak samo, jak w Bułgaryi świadomi są ciężkiej odpowiedzialności, jakaby spadła na stronnictwa, któreby przed wyczerpaniem tych środków pokojowych chciały uciec się do użycia siły. Wkońcu zaznacza agencya petersburska, że wszystkie wielkie mocarstwa życzą sobie usunięcia możliwości konfliktu i w ten sposób starają się o pokojowe rozwiązanie kwestyi.

Z placu boju nie przychodzą żadne wiadomości. Tylko gazety londyńskie donoszą, że Czarnogórcy z powodu olbrzymich strat przerwali oblężenie Skutari, czekając na przybycie nowych wojsk i amunicyi. Może być, że przerwa ta ma inny powód; mianowicie przekonanie się, że Czarnogóra nie otrzyma Skutari, nawet gdyby je zdobyła. Pod tym względem zgodne są Austrya i Włochy, a właśnie na Włochy król Mikołaj najwięcej liczył.

Telegramy z środy 19 lutego.

Enver bej żyje.

Konstantynopol. Urzędownie zaprzeczają pogłosce o zranieniu Enver beja w Rodosto. Także wiadomości, jakoby Turcy stracili koło Bulair 15 000 i jakoby Grecy wysadzili w zatoce Besica 10 000 ludzi na ląd, oznaczają jako złośliwy wymysł.

Austrya wysyła okręty.

Wiedeń. Krążowniki „Marya Teresa" i „Cesarzowa Elżbieta" udały się do Smyrny. Stamtąd okręt „Cesarzowa Elżbieta" uda się do Konstantynopola, a okręt „Marya Teresa" ma dla strzeżenia interesów austryackich krążyć na morzu Egejskiem.

Serbia godzi się z Austryą.

Belgrad. (Tel. wł.). Artykuł „Fremdenblattu" uważają tu za bardzo życzliwy dla państw bałkańskich i wnioskują stąd o możliwości przywrócenia dobrych stosunków z Austryą.

Konflikt bułgarsko-rumuński.

Sofia. (Tel. wł.) Poseł rumuński Ghika przesłał swemu rządowi raport, w którym wyraził się, że niebezpieczeństwo zbrojnego zatargu znikło. Rokowania bezpośrednie między Rumunią a Bułgaryą zostały wprawdzie zerwane, ale mocarstwa ujęły sprawę w swe ręce; szczególnie zajmują się nią Austrya i Rosya.

Bukareszt. (Tel. wł.). Punkt ciężkości zatargu leży teraz w akcyi mocarstw. Rumunia nie myśli wyrzec się Sylistryi.

O Albanię.

Berlin. (Tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że różnice między Austryą a Rosyą o Albanię zostaną w drodze kompromisowej załagodzone. Rosya zgodzi się na przyznanie Skutari Albanii, zaś Austrya poczyni ustępstwa co do Ipek i Prizrentu na rzecz Serbii.

Także w kołach politycznych Francyi wierzą w możliwość wyrównania zatargu, tembardziej, że Anglia lojalnie pośredniczy.

Turcya chce zawrzeć pokój.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Südslavische Koresp.“ donosi, że wielki wezyr wszczął akcyę dla przyspieszenia zawarcia pokoju. Odwiedził on ambasadorów mocarstw i prosił ich o życzliwą interwencyę w akcyi wysłanego za granicę Hakkiego paszy. Ambasadorzy odpowiedzieli, że interwencya może nastąpić dopiero wtedy, gdy Turcya da przychylną odpowiedź na notę mocarstw (żądającą zupełnego odstąpienia Adryanopola).

Wiedeń. (Tel wł.). Ambasador turecki Hilmi pasza odwiedził wczoraj hr. Barchtolda.

Posiłki Rosyi dla Serbii?

Berlin. (Tel. wł.). „Local Anzeiger“ donosi, że przez Bułgaryę przewieziono do Serbii mundury i uzbrojenie dla 100.000 żołnierzy.

Pożyczka bułgarska.

Berlin. (Tel. wł). Rząd bułgarski zaciągnął w „Crédit Lyonnais“ pożyczkę 350 milionów franków na $4^{1}/_{2}$ procent. Pożyczka zostanie wypłaconą dopiero po zawarciu pokoju.

Pożar w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Pożar w Stambule zniszczył 100 domów i 40 magazynów, z których część znajduje się w ulicy naprzeciw meczetu Zofii. Wiele rodzin schroniło się w meczecie Achmeta i Zoffi. Policya prowadzi śledztwo w sprawie przyczyny pożaru. Marynarze austro-węgierskiego okrętu „Tauris“ i innych okrętów zagranicznych brali udział w akcyi ratunkowej.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 19 lutego.

W komisyi finansowej

kontynuowano wczoraj obrady nad wglądem w księgi kupieckie.

Poseł tow. Renner krytykował wnioski referenta posła Lichta i oświadczył się za wprowadzeniem wglądu w księgi.

Poseł tow. Diamand wniósł, aby każdy podatnik, którego roczne dochody przenoszą kwotę 5000 koron, był obowiązany prowadzić prywatne księgi. W tych księgach muszą dochody i wydatki być jasno uwidocznione i muszą zawierać konto strat i zysków i bilans.

Na tem dyskusyę zamknięto i obrady odroczono do dziś godz. 10 przed południem.

O ugodę czesko-niemiecką.

Pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych odbyła się wczoraj konferencya w sprawie uregulowania stosunków językowych przy władzach państwowych w Czechach. Na konferencyę przybyli przedstawiciele wielkiej własności i kilku przedstawicieli klubów czeskich. Omawiano punkty widzenia, jakie miałyby przez rząd być wzięte pod rozwagę w sprawie ustawodawczego uregulowania tej kwestyi.

Objęcie prezydentury przez Poincaré'go.

Paryż, 19 lutego.

Prezydent ministrów Briand zjawił się wczoraj o godz. 2 po południu w mieszkaniu nowego prezydenta Poincaré'go, aby z nim razem udać się do pałacu Elizejskiego. Podczas jazdy w powozie galowym, wojsko oddawało przepisane honory, a publiczność witała prezydenta okrzykami na cześć republiki. Owacye trwały przez całą drogę aż do pałacu Elizejskiego, gdzie prezydent Fallières, otoczony przez wszystkich ministrów i prezydentów Izby deputowanych i senatu, przyjął nowego prezydenta i oddał mu władzę prezydyalną.

Fallières wygłosił mowę do Poincaré'go i wyraził mu życzenia z powodu objęcia urzędu. Podniósł jego wielkie zasługi i wyraził przekonanie, że swą powagę i siły rozwinie w duchu pokoju, wolności i postępu.

Poincaré podniósł wielkie zasługi Fallères'a i zapewnił, że będzie się starał opierać zawsze na zaufaniu parlamentu i kraju.

Wczoraj po południu udał się Poincaré w uroczystym pochodzie z pałacu Elizejskiego do ratusza. Publiczność urządzała po drodze owacye. Tu powitali prezydenta prezes wydziału miejskiego Galli i prefekt departamentu Sekwany Delanney. W ratuszu obecni byli też b. prezydenci Fallières i Loubet.

O godz. 5 po południu Poincaré wraz z Briandem odprowadzili Fallièresa do mieszkania prywatnego.

W pałacu Elizejskim odbyła się następnie pierwsza Rada ministrów pod przewodnictwem Poincaré'go. Gabinet podał się do dymisyi.

KRONIKA.

Środa 19 lutego.

Nowiny krakowskie.

„Szlakiem sybirskim“ — pod tym tytułem odbędzie się we czwartek 20 lutego w Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p) wieczorek literacko-muzyczny, urządzony staraniem Uniwersytetu Ludowego. Na program się złożą: odczyt dra Kropatscha (ilustrowany obrazami świetlnymi), śpiew „Lutni Robotniczej“, śpiew p. *.* (ucznia dramatycznej szkoły p. Gabryelskiego) i gra na fortepianie p. Jadwigi Marszewskiej. Wstęp wolny. Początek o godz 7 wieczorem.

P. Marszewska odega Andante z patetycznej Sonaty Beethovena i dwa preludya Szopena.

Z teatru miejskiego. Dramat K. H. Rostworowskiego „Judasz z Kariothu“ ukaże się na scenie krakowskiej w zupełnie nowej artystycznej wystawie dekoracyjnej, wykonanej w zaszczytnie znanej pracowni Kautsky'ego i Rottonary w Wiedniu, według szkiców prof. krakowskiej Akademii sztuk pięknych Józefa Mehoffera. Próby, w obecności autora, odbywają się codziennie W przedstawieniu weźmie udział liczny zastęp statystów rzeszy jerozolimskiej i rzeszy galilejskiej.

„Rembrandt dalekiego Wschodu“. Pod tym tytułem wygłosi p. Feliks Jasieński odczyt w dniu 22 b. m. o godz. $4^{1}/_{2}$ po południu w sali Towarzystwa technicznego (ul Straszewskiego 28). Zaawca sztuki japońskiej zaznajomi w tym odczycie publiczność krakowską z działalnością artystyczną Hokusai'a.

Dochód z odczytu przeznaczony jest na rzecz Towarzystwa Bratniej Pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych.

Drugi koncert historyczny odbędzie się we środę 26 b. m. Program obejmuje wyłącznie utwory Mozarta. W wykonaniu biorą udział panie Marya Salz Zimmermannowa. Wanda Hendrichówna. Anna Gottliebowa, Marya Zarankówna i pp. dyr. Władysław Żeleński, Henryk Czapliński, Karol Wierzuchowski, Karol Skarżyński, Adam Ludwig, I. Stępniowski, Kazimierz Kominkowski, dr Józef Reiss i Wiktor Barabasz.

Popis uczniów konserwatoryum odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. w sali starego teatru. Wykonawcami obszernego i urozmaiconego programu będą uczniowie klas prof. Ebella, dyr. Żeleńskiego, Ludwiga, Czaplińskiego, Lalewicza, Szwarcensteina i t. d. Początek o godz. 6 wieczorem. Bilety w cenie 1 K za krzesło na sali, a 60 h na galeryi sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Angażowanie p. Adwentowicza do Warszawy? Warszawski „Kuryer poranny“ donosi: Dowiadujemy się, że wybitny artysta dramatyczny p. Adwentowicz zaangażowany ma być przez dyrekcyę teatrów rządowych warszawskich na jedno z wybitniejszych stanowisk w składzie personalu sceny Rozmaitości. Niewątpliwie z pomocy p. Adwentowicza dramat nasz będzie korzystał przedewszystkiem w zakresie reżyseryi. Wiadomość tę powitać należy z zadowoleniem, bo wobec tego, że Kazimierz Kamiński reżyseruje tylko niektóre sztuki i zamierza wogóle od reżyseryi się usunąć i wobec stanu zdrowia p. Wostrowskiego, brak odpowiedniej reżyserskiej siły kierowniczej w Rozmaitościach staje się coraz dotkliwszym.

Pogrzeb posła Schuhmeiera można oglądać w teatrze świetlnym „Uciecha“ przy ul. Starowiślnej. Zdumiewającym jest pośpiech, z jakim technika kinematograficzna pracuje Już na trzeci dzień po pogrzebie gotowy był film na kilkaset metrów długi, a do Krakowa przyszedł zaraz po wygotowaniu. Obraz ten stanowi atrakcyę przedstawienia.

Zgromadzenia dyskusyjne akademików na temat „Komisya Tymczasowa a Rada narodowa“ odbędzie się w czwartek 20 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu I Koła T. S. L w Podgórzu, ul. Lwowska 14. Zebranie odbędzie się na podstawie § 2 ustawy o zgrom

Kradzieże w sklepach. Policya aresztowała Bolesławę i Maryę Czarnek, oraz Agnieszkę Chroboczek, które chodziły po sklepach i kradły towary. Między innymi ukradły w sklepie kuśnierskim p. Trąbki przy ul. Poselskiej żakiet z baranków perskich wartości 1100 K.

Drugi odczyt tow. Emila Haeckera o historyi socyalizmu w Galicyi odbędzie się w „Promieniu“ (Szewska 12) jutro, w czwartek, o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz 7 wieczorem: dr M. Lipcówna: „Budowa ciała ludzkiego“ (z obrazami świetlnym).

We czwartek o godz. 7 wieczorem: inż. S. G. Żeleński: „Współczesne kierunki budowy i przebudowy miast“ (z obrazami świetlnymi).

Uniwersytet ludowy rozpoczyna nowy kurs języka niemieckiego. Zapisy przyjmuje biuro Uniwersytetu ludowego codziennie od 5—7. Kurs 4 K, dla członków 3 K.

W Domu Robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego 11) we czwartek o godz. 7 wieczorem wykład p. Henryka Raabego: „Początki życia na ziemi“.

W Czytelni robotniczej na Grzegórzkach we czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra M. Lipcównej: „Życie roślinne a życie zwierzęce“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę od godz. 6—7 wieczorem: Wł Studnicki: „Austro-Węgry“; od 7—8: dr Sokolnicki: „Dzieje Europy współczesnej“.

We czwartek od godz. 6—7 wieczorem: dr Reinhold: „Encyklopedya prawa“; od 7—8: Radlińska: „Konserwatorya oświatowe“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Dysbel i karczmarka“ (popularne).
Czwartek „Wet za wet“.
Piątek Teatr zamknięty
Sobota: „Judasz z Kariothu“, dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego.
Niedziela po południu. „Dobrze skrojony frak“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Judasz z Kariotu“.
Od poniedziałku do czwartku: „Judasz z Kariothu“.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Do piątku d. 21 b. m.: „Królowie lasów“, wspaniały dramat z życia Burów w Afryce; „Pan Moryc jako wojenny fotograf na Bałkanie“ (komedya) Widoki Szwajcaryi z okolic tunelu św. Gotarda. Figle młodego niedźwiedzia. Nadto inne zajmujące obrazy i humoreski. Aktualne: Pogrzeb posła Schuhmeiera.
Codziennie 4—$10^{1}/_{2}$.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do $10^{1}/_{2}$ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia fiakrów i dorożkarzy we Lwowie odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. o godz. 9 rano w sali przy ul. Szpitalnej 38 z porządkiem dziennym: odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia, sprawa zmiany regulaminu i taryfy dorożkarskiej, wnioski.

Ucieczka z Kulparkowa. Andrzej Kościelecki, liczący lat 60, który pozostawał w leczeniu w zakładzie kulparkowskim, uciekł z zakładu w poniedziałek ubrany w futro i czapkę sportową. Zjawił się w domu przy pl. Jabłonowskich, gdzie mieszka jego żona, zajrzał przez drzwi do mieszkania i poszedł dalej. Chory ten dostaje od czasu do czasu napadu szału, rodzina obawia się, że w takim właśnie stanie umknął z zakładu.

Ucieczki z zakładu w Kulparkowie powtarzają się raz po raz, nadzór nad chorymi wciąż jest niedostateczny, a wydział krajowy, pod którego zarząd zakład należy, powinien już raz przecie coś przeciw temu zaradzić

Proces o Bank parcelacyjny. Z końcem grudnia z. r. cofnęła prokuratorya akt oskarżenia przeciw b. dyrektorom Banku parcelacyjnego drowi Deskurowi i Zygmuntowi Poznańskiemu, a to na podstawie orzeczenia rzeczoznawców. W styczniu b. r. wnieśli dwaj poszkodowani włościanie Jan Michalik z Brzostka i Wilhelm Wilga z Myślenic skargę subsydyarną, czyli oświadczyli, że podtrzymują akt oskarżenia przez prokuratoryę cofnięty i zażądali wyznaczenia nowej rozprawy. Ponieważ koszta tego procesu dojść mogą do bardzo znacznej kwoty, a wszystkie koszty ponieść musi na wypadek wyroku uwalniającego strona wnosząca oskarżenie subsydyarne, uchwalił sąd karny w załatwieniu skargi Michalika i Wilgi, że rozprawa rozpisaną być może tylko pod tym warunkiem, jeżeli Michalik i Wilga złożą do dni 14 zaliczkę na koszty rozprawy w kwocie po 30 000 K, t. j. razem 60 000 K. Gdyby poszkodowani kwety tej nie złożyli, przyjmie sąd, że swą skargę subsydyarną cofają.

„Powstańcy 1863/4 r. na katordze“ — pod tym tytułem odb dzie się w sobotę 22 lutego w sali ratuszowej odczyt p Feliksa Kona. Dochód przeznaczony na rzecz Towarzystwa uczestników powstania 1863/4 r., oraz lwowskiego Związku pomocy dla więźniów politycznych. Ceny miejsc: pierwsze po 2 K, siedzące po 1 K, wstęp 60 h. Bilety wcześniej do nabycia: w księgarni polskiej B. Połanieckiego, w księgarni p K Juffy (ul Kopernika l. 5), w cukierni p. K. Sotachka (pl. Maryacki), oraz w sekretaryacie Związku (Sapiehy boczna l. 6, II. p) między godz. 1 a 3 po poł. W dzień od zyłu przy kasie.

Dorocznego zebrania partyjnego ciąg dalszy od był się w poniedziałek wieczór. Przewodniczył tow. Drewniak, sekretarzował dr Landau Przed porządkiem dziennym tow. Hausner poświęcił gorące wspomnienie pamięci zamordowanego posła Schuhmeiera.

O sytuacyi politycznej, organizacyi, agitacyi i podatku partyjnym wygłosił bardzo obszerny i wyczerpujący referat tow. Hausner Z powodu spóźnionej pory dyskusyę nad referatem, oraz dalsze punkty porządku dziennego: Prasa i kolportaż i Wnioski odłożono do następnego zebrania, które odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w Kasie chorych, ul. Brajerowska l. 8

Szpiegostwo. Niedawno aresztowano we Lwowie pod zarzutem szpiegostwa Andrzeja Romaniuka, byłego sekretarza starostwa w Rohatynie. Dotychczasowe dochodzenia wykazać miały, że utrzymywał on stosunki z pewnym żołnierzem, zajętym w komendzie jako rysownik. Żołnierz ten przywrócić miał Romaniukowi do Rohatyna rozmaite materyały Żołnierza tego aresztowano i osadzono w więzieniu wojskowem. W czasie rewizyi w mieszkaniu Romaniuka znaleziono książeczkę Kasy oszczędności na 70 000 K i notatki. Śledztwo przeciw Romaniukowi trwa dalej.

Handel kradzionemi rzeczami. W Zamarstynowie aresztowano właściciela sklepiku Gisela, który trudnił się handlem skupowanemi od złodziei rzeczami. Przy rewizyi znaleziono u niego kosztowności i inne przedmioty, niezawodnie pochodzące z kradzieży. Aresztowanie nastąpiło w związku z przytrzymaniem Gliwy i kilku innych złodziei, którzy sprawili sobie konia i wózek i zajeżdżali przed sklepy, gdzie popełniali kradzieże.

Pożar w barakach wojskowych. W barakach wojskowych przy placu Bema wybuchł w nocy ogień Od żelaznego pieca zajęła się drewniana ściana. Zamieszkali w baraku rezerwiści przy pomocy straży pożarnej ogień ugasili.

Aresztowanie oszusta. Na doniesienie kilkunastu osób aresztowano niejakiego Michała Bereskiego, który, jeżdżąc po prowincyi, przedstawiał się jako agent domu handlowego i sprzedawał sfingowane losy na raty. Pobierał on zadatki na losy, które miał nadesłać pocztą. Naturalnie naiwni czekali na losy daremnie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek „Tajemnica Zuzanny“, „Flet zaczarowany“ i „Cavalleria rusticana“.
Piątek: „Taniec czynowników“.
Sobota po południu: „Uriel Akosta“.
Sobota wieczorem „Tajemnica Zuzanny“, „Flet zaczarowany“ i „Cavalleria rusticana“.
Niedziela po południu: „Leci liście z drzewa“.
Niedziela wieczorem: „Trubadur“.
Poniedziałek: „Taniec czynowników“.

Z kraju.

Ze Stanisławowa piszą nam: Związek strzelecki w Stanisławowie uczcił godnie 50 rocznicę walki o niepodległość narodową, urządzając zeszłego tygodnia uroczysty wieczór w sali teatralnej Dzieje walki skreślił wymownie towarzysz i weteran walk ostatnich dr Bolesław Limanowski, wplątając w nie osobiste wspomnienia. O roku 63 w nawiązaniu do stosunków obecnych mówił p. Władysław Studnicki. Przemówienie jego powszechnie się podobało, a chyba tylko endecya, której moskalofilstwo prelegent podniósł, z przemówienia jego nie była zadowoloną. Część wokalną wieczoru wypełniła deklamacya p Jadwigi Wierzejskiej, oraz bardzo piękny śpiew p. Wandy Hendrichówny i prof. Adama Ludwiga, oraz chóru Tow. im. Szopena. — Żywe obrazy, które odtworzyli nasi strzelcy, i deklamacya jednego ze strzelców, która zrobiła bardzo silne wrażenie, zakończyły obchód. Po obchodzie odbył się komers, pełen powagi i nastroju, przeplatany przemówieniami, oraz śpiewem pieśni rewolucyjnych. Wkońcu podnieść należy, że Związek strzelecki liczy obecnie około 300 członków, z tych około 80 umundurowanych i uzbrojonych i cieszy się w całem społeczeństwie sympatyą i poparciem.

Rozprawa tow. Kochańskiego, Korkesa i innych, będąca echem walki podczas wyborów ostatnich ze syonistami, odbędzie się 7 marca b. r przed trybunałem orzekającym. Oskarżonych, których jest 11, bronić będą: dr Grek ze Lwowa, oraz tow. dr Marek z Krakowa, dr Wyrostek ze Lwowa i dr Mosler ze Stanisławowa.— Prokuratorya oskarża wszystkich o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie i o zbrodnię naruszenia miru domowego.

Wybór delegatów do Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych jako zakładu zastępczego, który miał się odbyć ubiegłej niedzieli w Stanisławowie, został na żądanie zarządu centralnego odroczony, albowiem delegat wydziału centralnego dr Majerski, który na zgromadzenie miał przybyć, uległ wypadkowi kolejowemu.

Ohydny mord, dokonany na osobie tow. Schuhmeiera w Wiedniu, wzbudził bardzo żywe współczucie w szeregach towarzyszów stanisławowskich. Wyrazem tego jest, że na pogrzeb wybrało się do Wiednia kilku towarzyszów, a nadto kolega z czasów młodości zamordowanego obywatel Perlik, majster piekarski, pospieszył do Wiednia, by oddać zamordowanemu ostatnią przysługę.

Ze świata.

Polskie wieńce na grobie tow. Schuhmeiera. Wśród tysięcy wieńców, które zostały złożone na grobie zamordowanego działacza przez organizacye robotnicze nietylko Austryi, lecz niemal świata całego — od Nowego Jorku zacząwszy („Volkszeitung“) a na Petersburgu skończywszy (gazeta „Prawda“) — nie brakło także wieńców polskich, mianowicie: od parlamentarnego klubu P. P. S. D („Koledze i Druhowi“); od komitetu wykonawczego P. P. S. D. („Wodzowi proletaryatu wiedeńskiego“); od komitetu krakowskiego P. P. S. D. („Ofierze mordu klerykalnego“); od wiedeńskiego komitetu P. P. S D. („Nieustraszonemu bojownikowi za prawa ludu“)

Z polskich posłów byli obecni: Daszyński, Diamand Lieberman, Marek, Klemensiewicz, Hudec i Cingr (hospitant).

TELEGRAMY

z dnia 19 lutego.

Po pogrzebie tow. Schuhmeiera.

Wiedeń. (Tel. wł.). Morderca Schuhmeiera, Paweł Kunschak poddany został badaniu psychiatrów.

Brat mordercy, poseł chrześcijańsko socyalny Leopold Kunschak, wyjechał na dłuższy czas z Wiednia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej burmistrz Weiskirchner, poświęcił wspomnienie tow. Schuhmeierowi.

Strejk generalny na Węgrzech.

Budapeszt (Tel wł) „Az Ujsag“ donosi, że strejk generalny ma wybuchnąć dnia 10 marca.

Nominacya Enver beja.

Konstantynopol. Enver bej został w miejsce Feti beja mianowany szefem sztabu generalnego 10 korpusu armii, operującego na półwyspie Gallipoli.

Na miejsce komendanta Gallipoli Fahri paszy przyszedł były minister marynarki generał Hurszid pasza.

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. Z Meksyku na El Paso przychodzi depesza, że Maderę pojmano wraz z całym jego gabinetem. Prowizorycznym prezydentem został zamianowany Huerta.

„Ostmarkenzulage“.

Berlin, 18 lutego.

Parlament niemiecki w dyskusyi budżetowej obradował wczoraj nad sprawą dodatku na prowincye wschodnie w wysokości 1 miliona marek dla urzędników pocztowych średnich, niższych i kancelaryjnych, zatrudnionych w prowincyi poznańskiej i w okręgach Prus zachodnich o mieszanym języku. Komisya budżetowa skreśliła całą tę pozycyę. Postępowcy wnieśli, aby go przywrócono. Prawica ponadto wniosła, żeby dodatek rozszerzyć także na Alzacyę i Lotaryngię i podwyższyć go na 2 miliony. Narodowo-liberalni proponowali 2,100 000 marek.

Poseł Schlee (narodowy liberał) wywodził, że przyznanie tych dodatków urzędnikom Rzeszy było postulatem sprawiedliwości, skoro taki dodatek pobierają urzędnicy pruscy.

Poseł Schultz z Bydgoszczy (partya państwowa) przeczył, jakoby dodatek ów miał charakter polityczny.

Poseł Ledebur (socyalny demokrata): Prusy zaprowadziły dodatek bez względu na państwo z przyczyn czysto politycznych. Przeciw temu parlament oświadczył się kategorycznie. Dodatek ma służyć bezpośrednio na zwalczanie polskości. Jeżeli Prusy chcą rzeczywiście prowadzić nacyonalistyczną politykę względem Polaków, niech nie wchodzą w antagonizm z państwem. Wyrażenie „fundusz korupcyjny“ jest bardzo właściwe. Szykany z listami, adresowanymi po polsku dowodzą wyraźnie korupcyjności tego funduszu. Winę antagonizmu narodowościowego ponosi polityka rządowa i ustawodawstwo wywłaszczeniowe. Aby z Polakami żyć w pokoju, nie należy stwarzać nowych ustaw wyjątkowych, a owszem istniejące ustawy wyjątkowe powinny być zniesione: oto jest jedyna słuszna idea narodowa.

Poseł Chłapowski (Koło polskie): Sekretarz stanu wie dobrze, że Prusy uchwaliły dodatek z motywów politycznych. Precz z żądaniem denuncyatorstwa i funduszu korupcyjnego!

Poseł Hubrich (postęp) oświadcza, że jego partya głosuje za każdym wnioskiem, który urzędnikom pocztowym w prowincyach wschodnich przyznaje dodatki. Zastrzega się przeciw temu, żeby te dodatki wpływały na urzędników pocztowych korumpująco.

Poseł Trąmpczyński (Koło polskie) wywodził, że gdyby odrzucenie dodatku stworzyć miało nierówności między urzędnikami Rzeszy a pruskimi, parlament nie może tego uwzględnić.

Sekretarz stanu Kraetke zarzucał Polakom i socyalistom, że chcą „skrzywdzić urzędników“ (!).

Uchwalono głosowanie imienne. Odbędzie się ono w czwartek.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Z sali koncertowej.

W ośmiu dniach sześć koncertów. Gdyby nie znużenie, groziłaby nam megalomania, mielibyśmy bowiem nawet coś niby koncert południowy Filharmoników w Wiedniu. O złudzenie to przyprawił nas p. Czyżowski na czele swej „symfonicznej orkiestry“. Koncertów symfonicznych posiadamy zbyt mało, przyjmujemy je więc chętnie, zwłaszcza, gdy uwidoczniają sumienną pracę. Gdy trudności niewielkie, o połowę zmała orkiestra wywiązuje się z zadania zupełnie poprawnie, jak tego dowiodła uwertura „Genowefa“ Schumanna. Natomiast za trudnem zadaniem okazała się ósma symfonia Beethovena i Karnawał rzymski Berlioza. O smaku artystycznym wobec zestawienia Beethovena z tańcami Sinigaglii mówić nie wypada.

Ciekawym już przez swą wyjątkowość był wieczór pedagogiczny p. Świerzyńskiego. Dając swemu wieczorowi powyższy tytuł, dał p. Ś. zarazem kryteryum oceny, która obecnie musi wypaść przychylnie. Ośrodkiem wieczoru było wykonanie licznych wyjątków ze szkoły fortepianowej, którą zajmiemy się jeszcze na tem miejscu, obecnie poprzestaniemy więc na zaznaczeniu jej pryncypalnej zalety. W przeciwieństwie do niemieckich pedagogów postanowił p Świerzyński uprzyjemnić naukę, zadania techniki ujmując w miłą szatę melodyjną Dorobek kompozytorski w pieśni i muzyce kameralnej dopełnia dobrze działalność pedagoga fortep. i da się ułożyć w łańcuch, w którym znajdą się wdzięczne i miłe problemy do uczniów na rozmaitych stopniach nauki. Wykonawcami byli uczniowie konserwatoryum i prof. Lipski.

Nie mniejszą rzadkością jak wieczory pedagogiczne są koncerty na dwa fortepiany. Bracia Holzerowie od kilku lat stanowili na naszym horyzoncie punkt wiele obiecujący. Nadspodziewanie szybki rozwój postawił ich nagle w rzędzie artystów. Przyczyna jednak tego rozwoju tkwi nietylko w talencie niewątpliwie wielkim, ale i ręce kierującej. Stajemy zdumieni bogactwem owoców, które pracy p Umlaufowej tak w technice, jak interpretacyi zawdzięczać wypada. Stanowisko wyjątkowe pp. Holzerom zapewnia identyczność dwu indywidualności artystycznych, której podobieństwa szukać należałoby aż u Goncourtów. W koncercie onegdajszym nic nie mogło się równać ze skończenie wycieniowaną sonatą D dur Mozarta Rzeczą dalszej pracy będzie wyrafinowane poczucie stylu Mozarta rozszerzyć tak, by objęło inne kierunki muzyki klasycznej, a następnie nowożytnej i współczesnej, przyczem specyalnie pamięci polecamy Bacha i Regera.

Na zakończenie powyższego sprawozdania trzeba nam się przyznać, iż popadliśmy ostatnio w niełaskę imci pana chochlika drukarskiego, który płata nam złośliwe figielki. Dlatego też tym nielicznym, którzy czytują recenzye koncertowe, wyjaśniamy, iż w sprawozdaniu o koncercie Casalsa była mowa nie o Partinim, lecz Tartinim, podobnie jak koncert Chopina ma w tytule drugiej części Larghetto, a nie Sarghetto. *T. Ch.*

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Floryańska 55, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie kobiet fabryki tytoniu** odbędzie się we środę 19 lutego o godz 6 wieczorem w sali p Haasa w Czarnej Wsi (naprzeciw fabryki tytoniu)

KONKURS.

Zarząd powiatowej Kasy chorych w Kołomyi uchwalił na posiedzeniu z dnia 15 lutego 1913 rozpisać konkurs na posady:

Sekretarza

z pensyą 160·— koron miesięcznie,

Rachmistrza

z pensyą 150·— koron miesięcznie, a po sześciu miesiącach stabilizacya z podwyższeniem pensyi.

Warunki: Znajomość języka polskiego, ukraińskiego i niemieckiego. Kaucya 500 koron. Nieprzekroczony 40 rok życia. Pierwszeństwo mają petenci, którzy się wykażą praktyką w Kasie chorych.

Podania, zaopatrzone w świadectwa uzdolnienia i pracy, należy wnieść najpóźniej do dnia 1 marca 1913.

Posady **natychmiast** do objęcia.

Za Zarząd Kasy:
Michał Herer m. p.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Lasa Mielatek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 13